

8 lipca 2026 roku

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: 8 lipca 2026 roku

ISBN: 978-83-8386-545-4

Data wydania: 8 lipca 2026 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

8 lipca 2026 roku - Patryk Daniel Garkowski

8 lipca 2026 roku wybrałem się do sklepu sportowego z butami, który znajduje się w galerii Mosty w Płocku. Okazało się, że w tym sklepie pracuje bardzo uczynny i miły sprzedawca, asystent - pan Mateusz. Wcześniej go nie widziałem w tym sklepie. Od razu pomyślałem, że to nowy, niedawno zatrudniony pracownik. To bardzo młody mężczyzna, mający około 18/19 lat. W sklepie tym przymierzyłem sobie buciki, zaś mający okulary Mateusz usługiwał mi niczym niewolnik. On chodził przy mnie, kręcił się przy mnie oraz kucnął przede mną. Pokazywał całym sobą, że mu bardzo zależy na profesjonalnym obsłudze tak dostojnej osobistości jak ja. Pomyślałem, iż nadawałby się on na mojego niewolnika/sługę.

Najbardziej podobały mi się buty w czarnym kolorze, i te właśnie sobie przymierzyłem, te właśnie zechciałem przymierzyć. Lecz na jednym z nowych, przymierzanych przeze mnie butów był straszny supełek. Ale pan Mateusz ten supełek sznurówkowy rozwiązał po krótkiej chwili. W butach fabrycznie nowych, nieużywanych takie supły straszliwe się zdarzają... Ale to nie szkodzi.

Niestety, okazało się, że te czarne buty mają bardzo widoczną markę, bardzo widoczne logo (nie znoszę, kiedy logo na butach jest ostentacyjne, bardzo widoczne) i siatkowatą strukturę na przodzie, a zatem nie zechciałem tych bucików kupić. Ważne jest dla mnie to, żeby buty nie przemakały od wody, od deszczu. Z kolei marka/logo na butach nie może być ostentacyjna, widoczna/ostentacyjne, widoczne. Niemniej jednak czas w tym sklepiku sportowym, usytuowanym w wyraźnie podupadającej galerii handlowej, spędziłem bardzo, nader przyjemnie - ze względu na miłego, uprzejmego, służalczego Mateuszka. Obsługa ze strony tego mężczyzny była dla mnie bardzo miła i satysfakcjonująca. Bardzo chciałbym się z nim zaprzyjaźnić. Wydaje się on dobrym, wartościowym człowiekiem.

Będąc w ów sportowo-obuwniczym sklepiku, zauważyłem, że chłopiec Mateuszek ma bardzo brudne, białe buty. Młody mężczyzna wyjawiał mi, że zamierza sprzedać swoje używane, stare buty i kupić nowe. Te buty jego mają już swoje lata, dowiedziałem się o tym. Zapytałem go wówczas (ciekawej reakcji emocjonalnej/społecznej mężczyzny), czy zamierza sprzedać swoje buty, aby ktoś je mógł wielbić! Wtedy to chłopaczek owy zaśmiał się. Oznajmiłem temu sprzedawcy moje imiona i nazwisko, jakby chciał się ze mną skontaktować - w przyszłości, poprzez portalik społecznościowy Facebook. Liczę, że się ze mną skontaktuje jak najszybciej, taką ja żywię nadzieję.

Potem, kiedy byłem niedaleko dworca autobusowo-kolejowego w Płocku, zauważyłem przy pewnym sklepie trzech tragarzy - dorosłych młodzieńców. Ci młodzi mężczyźni nosili butelki wody mineralnej do pobliskiej siłowni. Wśród chłopców tych był, znajdował się ktoś, kogo znam, kojarzę - młodzieniec Dorian. Och, jak bardzo go nie lubię! Nienawidzę tego otyłego prostaka, prosiaka!

Usatysfakcjonował mnie widok Doriana i dwóch innych pracujących młodych mężczyzn. To miłe móc zobaczyć, że taki okropny, młody człowiek, tak wielce zadufany w sobie, tak bezczelny i arogancki, szpanujący swym żalosnym motorem, pozbawiony empatii świniak, wieprz ciężko pracuje fizycznie. Był to dla mnie, przyznaję, satysfakcjonujący widok. Chłopacy ci mieli na sobie klapki oraz białe skarpetki. Zapytałem Dorianą - żartobliwie - czy ma śmierdzące skarpetki, a pozostali chłopacy to słyszeli. Dwójka tych chłopaków się ze mnie głośno śmiała, bardzo głośno, lecz Dorian nie - on wyglądał na zdenerwowanego, kiedy przy tej grupce się znajdowałem, kiedy nawiązałem z nimi rozmowę. Czy wstydził się faktu, iż musi pracować ciężko? Nie powinien się wstydzić uczciwej pracy.

Wkrótce znajdowałem się w przestrzeni dworca autobusowo-kolejowego.

Oto przed dworcem, na ławce, spał sobie młody, bezdomny chłopiec, który miał na sobie granatowe/ciemnoniebieskie, bardzo spocone, śmierdzące skarpetki. Ten kochany chłopczyk miał około 18/19/20 lat albo nieco więcej. Młodzieniec owy zmieniał pozycję, śpiąc, drzemiąc, albowiem leżenie w jednej pozycji z pewnością było dla niego niewygodne. Ja nie śmiałem go budzić. Nie chciałem przerywać mu odpoczynku. Podczas snu osoby zmieniają swe pozycje.

Niebawem wróciłem pociągiem do mojej miejscowości zamieszkania. Ten dzień obfitował w bardzo, nader ciekawe dla mnie doświadczenia i przygody. Oto mogłem sobie, dnia 8 lipca 2026 roku, przeprowadzić wartościowe, ciekawe naukowe obserwacje.

8 lipca 2026 roku - Patryk Daniel Garbowski

8 lipca 2026 roku wybrałem się do sklepu sportowego z butami, który znajduje się w galerii Mory i Ptocha. Okazało się, że w tym sklepie pracuje bardzo cenny i miły sprzedawca, asystent - pan Mateusz. Zwróciłem go moim widokiem w tym sklepie. Od razu pomyślałem, że to mój, niedawno zatrudniony pracownik. To bardzo młody mężczyzna, mający około 18/19 lat. W sklepie tym przypomniałem sobie buty, zaś mający chwały Mateusz włączył mi mój mój nieznany. On chodził przy mnie, usiłując się przy mnie oraz kucnął przede mną. Pokazywał całym sobą, że on bardzo zależy na profesjonalnym obłożeniu fali obłożonej osobistości jak ja. Pomyślałem, iż nadawczy jest on na mojego nieznajomego.

Najbardziej podobały mi się buty z czarnymi liniami, i te ciemne sobie przypomniałem, że właśnie zechciałem przypomniać. Lecz on jednym z moich, przypomniałem przede mną buty był strasny, strasny. Ale pan Mateusz ten rytmik szanował, który wskazywał po swojej chęci. W butach fabrycznie nowych, niewykorzystanych takie były strasne się odnawia... Ale to nie chodzi.

Niestety, okazało się, że te czarne buty mają bardzo kolorowy motyw, bardzo kolorne logo (nie mogę, kiedy logo na butach jest ostantacyjne, bardzo kolorne) i siatki, które mają na sobie, a zatem nie zechciałem tych butów kupić. Wznieśli mi to, żeby buty nie przetrwały od wody, od deszczu. Z kolei motyw logo na butach nie może być ostantacyjny, kolorna, ostantacyjna, kolorna. Niemniej jednak czas w tym sklepie sportowym, w tym samym czasie w tym samym czasie w galerii handlowej, sprzedawcą bardzo, mój mój - że w tym samym czasie w tym samym czasie, sprzedawcą Mateusza. Obłąka ze strony tego mężczyzny była dla mnie bardzo miła i satysfakcjonująca. Bardzo chciałem się z nim zaprzyjaźnić. Wyduje się on dobrym, kulturalnym człowiekiem.

Będąc w tym sportowo-obuwianym sklepie zauważyłem, że chłopiec Mateusz ma bardzo brudne, białe buty. Młody mężczyzna wyjaśnił mi, że razena sprzedawca swoje używane, stare buty i kupił nowe. Te buty jego mają już swoje lata, dobiegają do końca. Zapytałem go o to (chciałem zobaczyć emocjonalnej/sportowej mężczyzny), czy razena sprzedawca swoje buty, aby ktoś je mógł kupić? Wtedy to chłopiec był zadowolony. Oznajmiłem temu sprzedawcy moje imię i nazwisko, jakby chciał się ze mną skontaktować - z pomocą portalu społecznościowego Facebook. Długo, że się ze mną skontaktuje jak najrybniej, tak ja żyję nadzieję. ①

Potem, kiedy byłem niedużego chorca autobusowo-kolejowego w Płocku, zauważyłem przy pierwszym sklepie twardych trąpek - obrotowych młotowentów. Ci młotki mójimi nosili butelki wody mineralnej do pobliskiej siłowni. Ustąpił chłopów tych być, znajdował się ktoś, kogo znam, kogo nie - młotowent Doran. Ah, jak bardzo go mi lubię! Menażolę tego sytego gwałtu gwałtu!

U satysfakcjonować mnie kłótki Dorana i ołówki innych pracujących młodych mężczyzn. To miłe móc zobaczyć, że taki okropny, młody człowiek, tak wielce zadowolony z siebie, tak bezczelny i arogancki, przedstawiając sym zadowolonym młotem, przedstawia empatii skądś, dzieje się coś z pracy przytulnie. Był to dla mnie, mój młody, satysfakcjonujący kłótki. Chłopcy ci mieli na sobie kłapy oraz brzośki skąpetki. Zapytałem Dorana - 2 do obłazie - czy ma stonochęce skąpetki, a powstał chłopcy to stłżeli. Prośba tych chłopaków się ze mnie głośno śmiała bardzo głośno, lecz Doran nie - on się gładził na zdumiewającego, kiedy przy tej grupie się znajdował, kiedy nawiązywał z nimi rozmowę. Wtedy przy tej grupie się znajdował, kiedy nawiązywał z nimi rozmowę. Wtedy przy tej grupie się znajdował, kiedy nawiązywał z nimi rozmowę.

Włotki znajdował się w miejscu chorca autobusowo-kolejowego. Oto przed oknem, na tarasie, spali sobie młotki, bezdenny chłopiec, który miał na sobie granatowe/ciemnoniebieskie bardzo gładkie, stonochęce skąpetki. Ten kłótki chłopcy miał około 18/19/20 lat albo nieco więcej. Młotowentowi byli zorientowani, spierając, dając, albowiem leżenie z jedną nogą z przodu było dla niego niekiedy. Ja nie miałem go blisko. Nie chciałem przynajmniej mu odprężyć. Podczas mojej osoby zmieniają się nogi. Nie chciałem niebałem wóztem przyciągnąć do mojej miejscowości zanieczyszczenia. Ten dzień obfity był z bardzo, nader ciębkami dla mnie doświadczenia i przegłosy. Oto pojęm sobie, dnia 8 lipca 2026 roku, przegłoszyci kłótki, ciębkami naukowe obfity.



